

Jacek S. Matuszewski

W obronie alternatywnej koncepcji opola

Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego 2, 19-39

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Matuszewski

W obronie alternatywnej koncepcji opola*

Die Verteidigung der alternativen Konzeption von Opole (Gegenote)

1. Potrzeba i znaczenie naukowej polemiki. 2. O. Kossmann a alternatywna koncepcja staropolskiego opola. 2.1. Totalny charakter krytyki O. Kossmanna. 2.2. Bezasadność apriorycznych założeń polemiki. 2.3. Przywiązanie O. Kossmanna do tradycji i niedokładna lektura książki *Vicinia id est...* 2.4. Inne pomyłki O. Kossmanna. 3. Funkcje faktyczne i rzekome opola, a rola tej struktury społecznej. 3.1. Funkcja poświadczania granic. 3.2. Poświadczania przez opole praw (np. własności) czy stanu faktycznego? 3.3. Brak podstaw dla twierdzenia o niegranicznych funkcjach poświadczeniowych opola. 3.4. Odpowiedzialność zbiorowa opola. 4. Opolny wół i krowa. 5. Laska opolna i funkcje sądowe opola. 6. Opole à la weichbild. 7. Możliwość rozstrzygnięcia sporu. 8. Likwidacja opola przyczyną rozbiorów Polski? 9. Wniosek: publikacja O. Kossmanna – publikacją przedwczesną.

1. Das Bedürfnis und die Bedeutung der wissenschaftlichen Polemik. 2. O. Kossmann und die alternative Konzeption von altpolnischem Opole. 2.1. Totaler Charakter O. Kossmanns Kritik. 2.2. Die Unbegründetheit der apriorischen Annahmen der Polemik. 2.3. O. Kossmanns Anhänglichkeit an die Tradition und oberflächliche Lektüre des Buches *Vicinia id est...* 2.4. Die anderen Irrtümer von O. Kossmann. 3. Wirkliche und angebliche Funktionen von Opole, und die Bedeutung dieser sozialen Struktur. 3.1. Die Funktion der Grenzbestätigung. 3.2. Der Bestätigung von Opole der Rechte (zB. des Eigentumsrechtes) oder des Tatbestandes? 3.3. Kein Grund zur Behauptung von unbegrenzten Bestätigungsfunktionen von Opole. 3.4. Opole's kollektive Verantwortlichkeit. 4. Opole's Ochse und Kuh. 5. Opole's Stab und Gerichtsfunktion. 6. Opole à la Weichbild. 7. Die Möglichkeit der Streitentscheidung. 8. Die Auflösung von Opole – ein Grund für die Teilungen Polens? 9. Schlußfolgerung – O. Kossmanns Veröffentlichung – eine vorzeitige Veröffentlichung.

„Der Mensch ist ein Gewohnheitstier“

1. Reakcja profesjonalnego środowiska na opublikowane dzieło dla parającego się piórem jest niezmiernie ważna. Kompetentna polemika z jednej strony wskazuje na miłe sercu każdego zainteresowanie pracą, z drugiej – dowodząc

*Zastosowane skróty: CDP – *Codex Diplomaticus Poloniae*; KDW – *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*; KH – „Kwartalnik Historyczny”; NZPP – *Najstarszy Zwód Prawa Polskiego*; PH – „Przegląd Historyczny”; RH – „Roczniki Historyczne”; ZDM – *Zbiór dokumentów malopolskich*; ZIO – „Zeitschrift für Ostforschung”.

gruntownej znajomości rozprawy – umożliwiła równocześnie merytoryczną obronę lub korektę i doskonalenie prezentowanych poglądów. Tylko taka dyskusja zapewnia postęp nauki, chroniąc przed niedostatecznie przemyślanymi, niekiedy nieuzasadnionymi, a czasami wręcz pseudonaukowymi koncepcjami.

Ale nie zawsze rzecz wygląda tak prosto. W naukowy dyskurs wkradają się niekiedy elementy całkowicie dlań niepożądane. Na formułowane oceny wpływają bowiem niejednokrotnie, i to w istotny sposób, uwarunkowania polityczne, animozje personalne czy środowiskowe. Niekiedy zakłócenie dysputy wywoływać mogą jeszcze inne czynniki. Gdy poddaje się w wątpliwość koncepcje, od wielu lat obowiązujące w nauce, ich zakwestionowanie grozi tym, iż oponenti bronąc będą stanowiska bardziej z potrzeby wynikającej z badawczego przyzwyczajenia i z utrwalanego od chwili stawienia pierwszych kroków na historycznej niwie sposobu interpretacji źródeł, niż z naukowej refleksji.

Interpretacja tekstu – to przede wszystkim wybór jednej spośród kilku czy kilkunastu dostępnych możliwości. To oczywiste. Analizując źródło zmierzamy do ustalenia wszystkich dopuszczalnych sposobów rozumienia go. Następnie dokonujemy rozstrzygnięcia, opowiadając się za koncepcją najwłaściwszą. Zrozumiałe jak istotne w tym postępowaniu jest, by rozważyć wszystkie możliwości interpretacyjne przed podjęciem decyzji. Bez tego, jakże w gruncie rzeczy uciążliwego postępowania, ryzykujemy, iż nie wiedząc w ogóle o jej istnieniu, pominiemy interpretację najpoprawniejszą.

W opublikowanej w 1991 r. rozprawie *Vicinia id est... Poszukiwania alternatywnej koncepcji staropolskiego opola* dokonaliśmy przeglądu i analizy dotychczasowego dorobku opolnej historiografii. W następstwie czego zakwestionowaliśmy tradycyjne, wręcz już *klasyczne* spojrzenie na staropolską wspólnotę terytorialną i wskazaliśmy na możliwość odmiennej od przyjmowanej powszechnie interpretacji mówiących o opolu źródeł.

Zgłoszona propozycja, choć początkowo nikt nie podjął polemiki, nie została jednak zaakceptowana i w najnowszej syntezie historii państwa i prawa polskiego, Juliusz Bardach – wbrew naszym wnioskom – konstatuje: *...trudno jednak przypuścić, by było ono [opole] tylko zwyczajnym sąsiedztwem, jak to sformułowano ostatnio*¹. Stanowisko to, acz niewątpliwie dla nas nieprzychylnie, nie rozstrzyga jednak o niczym, skoro swą podstawę znajduje jedynie w intuicji znakomitego historyka prawa², nie odwołując się – co w syntezie całkowicie zrozumiałe – do źródeł. O zasadności odrzucenia całej koncepcji przesądzić może – powtórzmy – tylko krytyka posługująca się kompetentną argumentacją źródłową, wskazująca na rzeczywiste niedostatki naszych wywodów, popełnione w nich błędy, krytyka nie pozostawiająca możliwości skutecznej obrony.

¹ J. Bardach, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1993, s. 42.

² Choć np. sam stwierdza wyraźnie: *...nie wiemy nic o organizacji wewnętrznej opola* [!] (l. c.).

2. Występując z propozycją odmiennego od dotychczasowego spojrzenia na staropolskie opole, kierowaliśmy się przede wszystkim poważną niedoskonałością niektórych wywodów naszych poprzedników. Wskazaliśmy jednak równocześnie, że i nasze uwagi – przede wszystkim ze względu na luki źródłowe – nie mogą aspirować do roli ustaleń ostatecznych. Akcentowaliśmy też, że dotychczasowe studia nad staropolskim opolem – z jednej strony niejednokrotnie prowadzone były w sposób naruszający kanony postępowania badawczego <s. 5–11>³. To jakże istotny defekt każdej koncepcji. Z drugiej zaś – że uwagi naszych poprzedników grzeszyły nadmierną jednostronnością: *Nie dostrzega się – pisaliśmy – możliwości, by zasób źródeł, którym dysponujemy, co najmniej równie dobrze uzasadniał odmienną od klasycznej koncepcję opola* <s. 11>. W końcu znając przywiązanie badaczy do uznawanych od dawna rozwiązań, zgłosiliśmy postulat, by kwestionując nasze ustalenia, posłużyć się merytoryczną, a nie opartą na intuicji, argumentacją: *Będzie ona musiała nie tylko zająć się obaleniem wysuniętych przez nas tez, lecz przede wszystkim będzie trzeba zająć się skorygowaniem ewidentnych błędów popełnionych przez naszych poprzedników, tak by dało się w sposób niesprzeczny ze źródłami przedstawić kolejną wizję staropolskiego związku sąsiedzkiego* <s. 229>.

2.1. Czy zdawał sobie z tego sprawę Oskar Kossmann – historyk niemiecki od lat zajmujący się średniowiecznymi dziejami Polski – prezentując w znakomitym periodyku „Zeitschrift für Ostforschung” artykuł, w którym po drobiazgowej analizie, kolejno kwestionuje, acz z niesłyszana dla nas życzliwością, liczne z głoszonych w książce *Vicinia id est...* tez.

W jego rozprawie nie brak szeregu pochlebnych, ale chyba bardziej grzecznościowych opinii: *mit der ihm eigenen brillanten Logik* (s. 163), *eine Meisterleistung juristischer Logik* (s. 170), *wie Matuszewski nach seitenlanger, bewundernswerter logischer Analyse meint* (s. 171), które znalazły się nawet w angielskojęzycznym streszczeniu (s. 194). *Wir sind ihm trotzdem dankbar dafür, diese Texte zusammengestellt und auf seine meisterliche Art interpretiert zu haben* (s. 179) – czytamy w innym miejscu. Jednak wymowa całości jest wobec alternatywnej koncepcji nieprzychylna. Co więcej, prof. Kossmann kwestionuje nawet pierwszeństwo przedstawianej interpretacji, wskazując, że już przed półwieczem z taką właśnie koncepcją wystąpił sam: *...ich seit 1937 immer wieder das polnische hochmittelalterliche opole u. a. als ein von Fall zu Fall wechselnde „Nachbarschaft” angesehen habe* (s. 163)⁴. W liczącej

³ W nawiasach <> wskazujemy dane odnoszące się do pracy: J. S. Matuszewski, *Vicinia id est...*, Łódź 1991; w nawiasach () powołujemy pracę O. Kossmanna, *Vom altpolnischen Opole, schlesischen Weichbild und Powiat des Adels*, ZfO 1993, Bd. 42/2, s. 161–194.

⁴ Zauważmy jednak, że sam O. Kossmann nie uznał za celowe odwołanie się do tego studium w omawiającym opole rozdziale V: *Polen in Mittelalter*, Bd. 2, chociaż rozprawę tę

ponad 30 stron rozprawie nurt krytyczny rozważań zdecydowanie dominuje. Zakwestionowane – choć niestety nie zawsze *expressis verbis* – zostały wnioski dotyczące tak funkcji opola, jak i jego składu, a w końcu także opolnego terytorium i granic. W efekcie z przedstawianej przez nas koncepcji pozostać by miało niewiele. Czy przyjmujemy zarzuty niemieckiego historyka? Czy zastrzeżenia O. Kossmanna sformułowane są w sposób przekonywający i uzasadniony? Czy może studium tego niemieckiego historyka przygotowane zostało jako kolejna rozprawa zmierzająca do wykazania mizerii polskiej nauki?

2.2. Już na wstępie możemy stwierdzić, że uzgodnienie stanowiska z oponentem nie będzie sprawą łatwą, skoro ten znakomity uczyony rozpoczyna swą polemikę od przyjęcia hipotetycznych ustaleń odnoszących się *de facto* do przedhistorycznych dziejów opola, konstruowanych na podstawie ogólnikowego przekazu Geografa Bawarskiego, toponimii, etymologii i porównań ze związkami terytorialnymi, które znane były znacznie później na ziemiach na wschód od Polski (s. 161–163)⁵. Te wszystkie – naszym zdaniem co najwyżej – hipotezy, rutynowo, bez żadnego wahania, przyjęte zostały za aksjomaty. Od przyzwyczajenia, by w taki właśnie sposób ujmować opole oderwać się – jak widać – niezmiernie trudno. Pozbawione refleksji przywiązanie do historiograficznej tradycji może jednak niekorzystnie rzutować na konstruowane wywody.

2.3. Przywiązanie prof. Kossmanna do tradycji jest tak silne, iż nie pozwala mu ono dostrzec w niej twierdzeń, które są ze źródłami wprost sprzeczne. Może dlatego niektóre nasze wypowiedzi traktowane są jako *non sunt*. Jak mamy postąpić w takiej sytuacji? Powtórzyć raz jeszcze cały nasz wywód, czy też poszukiwać nowych argumentów, skoro już wskazanych nie dostrzeżono?

2.3.1. *Exempli causa*. W naszej monografii poświęciliśmy cały rozdział (IV) wątpliwościom, które nasuwa przyjmowana dotąd powszechnie teza o uniwersalnym, ponadstanowym składzie opola <s. 185–195>. Postawiliśmy szereg pytań, które rodzi analiza podstaw źródłowych tego twierdzenia. Pisaliśmy: *Bez podjęcia próby udzielenia odpowiedzi na te pytania nie można wykorzystać tego źródła do wykazywania, iż opole miało w XIII stuleciu charakter organizacji powszechnej* <s. 195>. W rozprawie *Vom altpolnischen Opole...* nasze zastrzeżenia – być może niezasadne (?) – pominięte jednak zostały całkowitym milczeniem. Prof. Kossmann nadal posługuje się, jak

wskazał przy innej okazji *Polen in Mittelalter*, Bd. 2, s. 194, przyp. 144. W polskiej wersji artykułu (zob. wyżej, s. 6) zastrzeżenia te zostały zdecydowanie osłabione.

⁵ Byłoby rzeczą niezmiernie interesującą szczegółowe opracowanie rozwoju teorii polskiego opola, z uwzględnieniem źródeł koncepcji, którą do historiografii wprowadził Richard Roepell (1840), a za nim Józef Przyborski (1865).

nienaruszalnym dogmatem, tezą o rzekomo ponadstanowym charakterze organizacji opolnej – *der räumlichen Gemeinschaft aller Stände* (s. 193). Czyżby uznał, że formułowane przez nas uwagi nie zasługują na polemikę, czy choćby tylko na zdecydowaną odprawę?

2.3.2. Ponieważ nie dysponujemy żadną informacją źródłową, która opisywałaby ściąganie daniny opolnej, zaproponowaliśmy jako w pełni dopuszczalne i co najmniej równoprawne – alternatywne wobec funkcjonującego w literaturze – rozwiązanie, wiążąc tę daninę z sąsiedzką wspólnotą wypasu. Poświęciliśmy też kilka zdań na przedstawienie sposobu, w jaki sprawnie mogli rozliczać się między sobą chłopi, których bydło tworzyło połączone wspólnotą wypasu stado. Pisaliśmy m. in.: *Ponieważ ze względu na brak paszy znaczną część stada przed zimą wybijano, rozliczenie między uczestnikami wspólnoty nie nastęrczało poważniejszych trudności* <s.161–163>.

Dlaczego w takim razie w swym tekście prof. Kossmann pyta: *Zwei Bauern – vielleicht gar nur einer – , denen diese Rinder [zabrane jako danina] gehören, wären in Wirklichkeit die Leidtragen [...]. Wie beteiligten sich nun die übrigen Bauern an der Abgabe?* (s. 181). Być może nie mamy racji, ale odpowiedź na to pytanie sformułowaliśmy jeszcze zanim ono zostało postawione!

2.4. Dalsza trudność wiąże się z pojawieniem się w studium prof. Kossmanna wypowiedzi polemizujących ze stanowiskiem, którego – jako żywo – nie formułowaliśmy w naszej opolnej monografii. Coż mamy czynić, gdy w polemice pojawiają się tak grube – choć może i w drobnej sprawie – nieporozumienia?

2.4.1. W artykule *Vom altpolnischen Opole...* czytamy: *Matuszewski würde solches Nebeneinander – wie er sagt – allenfalls mit mangelnder Sorgfalt des Redakteurs zu erklären versuchen!* (s. 180). Nasze stanowisko w tym względzie przedstawione zostało w sposób jednoznaczny, ale zdecydowanie odmienny: *Moglibyśmy się – pisaliśmy – zastanowić nad ewentualnością, iż mamy tu do czynienia z przypadkowym sformulowaniem wynikającym z niestaranności redaktora aktu. Lecz to tylko raczej teoretyczna możliwość...* <s. 173>. Wykluczaliśmy zatem *a limine* potrzebę wyjaśniania czegokolwiek w sposób, który zarzuca nam O. Kossmann.

2.4.2. W polemicznej rozprawie wskazano, posługując się trafną argumentacją źródłową, iż nie należy utożsamiać świadczenia zwanego narzazem z daniną opolną: *Es kommt freilich vor, daß dem „narzaz“ auch „bos et vacca“ zugerechnet werden. Es handelt sich dabei aber sowohl um Fälschungen [...]. In den bekannten opole-Texten hedoch stehen narzaz und bos et vacca meist mehr oder weniger weit voneinander...*(s. 180). To cenna uwaga, którą akceptujemy w zupełności. Równocześnie jednak musimy zauważyć, że nie

proponowaliśmy nigdy, by stawiać znak równości między tymi świadczeniami⁶. Nie stawialiśmy też tezy, że daninę opolną jako kolejne *pasculae* mieszano z narzazem. Dlatego nie rozumiemy, z jakiego powodu w polemice uznano, że fakt, iż źródła wyróżniają te dwie daniny *spricht eher gegen die auffassung von „Ochs und Kuh“ als einem weiteren pascuale, einer Vergütung für die Viehweide im Wald* (s. 180)?

2.4.3. Podobnie dziwimy się, że zarzucono nam: *Matuszewski will diese „viciniae“ ausnahmsweise nicht als opole gelten lassen, sondern als einfache Nachbarschaften verstehen* (s. 181, przyp. 101). W tym przypadku nieporozumienie ma całkowicie odmienny charakter. To nieprawda, że wyjątkowo chcielibyśmy – jak przypisuje to nam prof. Kossmann – w tym właśnie miejscu traktować *vicinię* jako zwykle sąsiedztwo. Cała nasza praca zmierza w tym kierunku, by staropolskie opole uznać właśnie za takie zwyczajne, niesformalizowane sąsiedztwo. Nie przeciwstawialiśmy zatem opola – sąsiedztwu, pisząc o wspólnocie wypasu: *Wspólnota taka – co zrozumiale – powstaje nie na zasadzie więzi administracyjnych (przynależności do rzekomego opola), lecz wynika z bliskości zamieszkania, ze zwyczajnego sąsiedztwa* <s. 162>. I nadal twierdzimy, że opole = zwyczajne sąsiedztwo.

2.4.4. Z rzekomej pomyłki w interpretacji art. 8 pkt 8 i 9 NZPP wynikać ma błąd całego naszego wywodu; w swej dyskusyjnej rozprawie niemiecki historyk stwierdza: *...auf diesem Mißverständnis dürfte die hier behandelte logische Fehlkonstruktion des Autors beruhen* (s. 178 przyp. 84). Nic jednak nie można poradzić na to, że we wspomnianych postanowieniach mowa jest – tak jak twierdziliśmy <s. 172> – o odpowiedzialności mieszkańców jednej wsi (*in eyne dorfe adir bey eynem dorfe* – art. 8.8, *bey eynem dorfe* – art. 8.9), a nie wielowioskowego opola, jak chciałby prof. Kossmann.

2.4.5. Dalej prof. Kossmann zdecydowanie i przekonywująco wywodzi, że błędne jest stawianie znaku równości między związkiem opolnym i wsią (s. 181). I w tym przypadku z oczywistych względów nie podejmujemy rzuconego wyzwania. Wbrew bowiem stanowisku polemisty nie twierdziliśmy nigdy, że opole należy uznać za synonim wsi. To prawda, że przeciwstawiając się tezie o wspólnocie tworzonej na zasadzie administracyjnej, wskazywaliśmy, że wspólnota wypasu – będąca naszym zdaniem podstawą opodatkowania daniną opolną – pokrywać się może zarówno z sąsiedztwem-okolicą w osadnictwie zwartym i rozproszonym, jak i w osadnictwie o charakterze mieszanym, obejmując wówczas *równocześnie mieszkańców wsi zwartej i chłopów mieszkających w usytuowanych w pobliżu osadach jednodworczych* <s. 162>. Ale czy na tej podstawie uprawniona będzie propozycja, którą formułuje

⁶ Odwoływaliśmy się co prawda do rozprawy O. Balzera zatytułowanej właśnie *Narzaz*, ale zaczerpnięty z niej cytat odnosi się jednak wyłącznie do daniny opolnej <s. 160–161>.

prof. Kossmann: *Ergebnis* – zdaniem Matuszewskiego – *opole* = *Dorf*? (s. 181)?

Także odwołanie się przez nas do art. 26 p. 1 NZPP nie powinno sugerować, iż chcemy utożsamiać opole z wsią. Tekst tego zabytku przeciwstawia jedynie praktykę pilnowania kolejno przez mieszkańców stada tam, gdzie chłopci mieszkają razem (*wo gebuer zczuzamne ziczen*), zwyczajowi najmowania pastuchów przez chłopów osad rozproszonych. I to źródło nie daje zatem podstaw do hipotezy, że wspólnota wypasu obejmować mogła tylko pojedynczą wieś. Fakt, iż powołaliśmy się na nie, w najmniejszym stopniu nie sugeruje, że proponujemy, by uznać wieś za synonim opola⁷.

Domyślać się tylko możemy, iż spiesząc z opublikowaniem polemiki, jej Autor pochopnie sformułował krzywdzące dla nas opinie.

2.4.6. Bo chyba tylko z tego powodu postawiony został kolejny – jakże poważny tym razem – zarzut manipulowania przez nas tekstem źródłowym: *Matuszewski dagegen zieht aus diesen Texten den Schluß, daß überhaupt nur immer das Dorf und nie das opole die altpolnische kollektive Verantwortung für kriminelle Vergehen getragen habe* (s. 179). Czym naraziliśmy się na takie traktowanie?

Okazuje się, że w rzeczywistości to nasz znakomity polemista pomieszał dwa różne akty opublikowane w tomie 4 *Zbioru Dokumentów Małopolskich*. Wykorzystywany przez nas cytat pochodzi z dokumentu z 1311 r., oznaczonego kolejnym numerem 891⁸. Prof. Kossmann ma pretensje, że do cytatu nie włączyliśmy fragmentu, który znajduje się na początku interpolowanego (datowanego na 1282 r.) dokumentu oznaczonego innym numerem (!) – 881 (s. 179⁹). Tak jednak analizować źródła nie wolno! Dopiero wówczas, gdybyśmy tak postąpili, w pełni zasłużylibyśmy na krytykę i w pełni już uzasadnione zarzuty badawczej nierzetelności!¹⁰

⁷ Być może przed nieporozumieniem lepiej chroniłby *pluralis* – gdyby w cytowanym zwrocie zamiast *mieszkańców wsi zwartej* użyta została forma *mieszkańców wsi zwartych*. Jednak w tak wielu miejscach wskazywaliśmy jednoznacznie na to, że stosunek między polem a wsią nie jest relacją równorzędności, ilustrując to nawet graficznie <s. 201>, iż nie przyszło nam na myśl, że ktokolwiek sformułuje taki zarzut, jaki nam tak sugestywnie stawia prof. O. Kossmann.

⁸ Tak też wskazaliśmy w przypisie <s. 171 przyp. 486>.

⁹ W przypisie mamy odesłanie nie do numeru dyplomu, lecz do numeru strony (s. 179, przyp. 92), co zapewne legło u podstaw tak dla nas przykrego nieporozumienia.

¹⁰ Niezależnie od tego pomieszczenia dwóch tekstów, również merytorycznie sformułowane pod naszym adresem zastrzeżenie nie wydaje się zasadne. Nie ma bowiem najmniejszych nawet podstaw do tego, by arbitralnie przesądzać, że zapis: *Nec solvent penam capitis, quotienscumque aliquis in terminis sepeditorum bonorum quacumque morte inventus fuerit mortuus, vel occisus*, jest rozwinięciem – jak chce tego prof. O. Kossmann – sformułowanej wcześniej klauzuli generalnej *ab opole*. Tej hipotezy należałoby przynajmniej próbować dowieść. Pomijamy tu

Podaliśmy przykłady tylko, nie chcąc nadmiernie rozbudowywać polemiki, trudności, jakie rodzi przyjęta przez prof. Kossmanna metoda dyskusji. Przy jej pomocy można bezzasadnie próbować każdą koncepcję pozbawić wszelkiej wartości. Obalenie tez, których przeciwnik nie głosił, jest łatwe, a może być przekonywające dla czytelnika, który nie musi czytać krytykowanego opus. Zobaczmy teraz, czy inne uwagi polemiczne, odnoszące się do wypowiedzi rzeczywiście przez nas w rozprawie *Vicinia id est...* formułowanych, są zasadne.

3. W charakterystyce opola podstawową rolę odgrywa opis wykonywanych przezeń funkcji. To oczywiste. Im ich mniej, im mniejsze ich znaczenie, tym trudniej bronić hipotezy przyznającej *vicinii* rolę wysoko zorganizowanej struktury, która realizuje także funkcje państwowej jednostki administracyjnej. Prof. Kossmann zdaje sobie z tego sprawę. Stąd dla ratowania klasycznej wizji opola próba wykazania, że niesłusznie zakwestionowane zostały przez nas tak licznie wymieniane w literaturze funkcje opolne.

3.1. Sporu nie budzi w zasadzie jedynie kwestia poświadczania przez opole granic. Funkcja ta jest znakomicie udokumentowana w materiale źródłowym. Ale z pewnością nie wymaga ona, by opole było czymś innym niż grupą zorientowanych w lokalnej sytuacji sąsiadów, zwoływanych, by dać świadectwo o występujących na miejscu stosunkach faktycznych – przebiegu granic. Tę czynność doskonale może realizować po prostu najzwyczajniejsze sąsiedztwo, funkcjonujące na zasadzie *Wiedzą sąsiedzi...*, niesformalizowana w najmniejszym nawet stopniu okolica.

Podjmuje się jednak od dawna próby wykazania, że opole wypełnia znacznie więcej i to bardziej odpowiedzialnych zadań. Argumentacja źródłowa we wszystkich takich przypadkach jest jednak niedostateczna. Poświęciliśmy sporo miejsca by to wykazać <s. 22–184>. Nasze stanowisko kwestionuje O. Kossmann.

3.2. Uznaje on, iż nie mamy racji, oponując przeciwko tezie o rzekomym poświadczaniu przez opole prawa własności. Powtórzmy jednak, że nie znamy takiego źródła, które by w sposób nie budzący wątpliwości wskazywało, że taką funkcję kiedykolwiek opole pełni. Zauważmy przy tym, że wśród jakże wielu poświadczonych w dokumentach i w księgach sądowych sporach o własność nieruchomości po prostu nie ma takich, które byłyby rozstrzygane na podstawie opolnych zeznań. Dlaczego? Czy to nie dziwne, że pozostające w sporze strony z zasady miałyby nie sięgać po łatwo dostępny, wygodny, wiarygodny środek dowodowy? A nie sięgały! Czyżby nie wiedziały o takiej możliwości? – pytamy retorycznie. W zaledwie kilku wypadkach, wskazy-

natomiast brak jakiegokolwiek wyjaśnienia przez niemieckiego historyka wątpliwości pojawiających się ze względu na interpolowanie znacznej części tekstu.

wanych w historiografii dla dowodzenia rozległych kompetencji poświadczeniowych opola, dopatrywaliśmy się jedynie potwierdzenia przez *vicinię* stanu faktycznego, najczęściej przy okazji wykonywania funkcji granicznej. O. Kossmann z takim stanowiskiem nie chce się zgodzić.

3.3. W tej sytuacji najpierw oczekivalibyśmy od polemisty wywodu, który wykluczałby najbardziej prawdopodobną interpretację, wyjaśniającą nigdy – jak dotąd – nie kwestionowanym poświadczaniem granic udział opola w czynności prawnej. Później dopiero można zastanawiać się nad inną rolą okolicy (opola) w postępowaniu.

Stały związek graniczenia z wszelkimi postępowaniami związanymi z alienacją nieruchomości jest oczywisty. Nie ma po prostu możliwości, by bez procedury obejścia-ochodzy (okazania) granic mogło dojść do jakiegokolwiek legalnej zmiany posiadacza nieruchomości. To element niezbędny przy każdej alienacji – dużej czy małej, przy konfiskacie i nadaniu, przy rozstrzygnięciu sporów co do praw wobec nieruchomości, przy dziale spadkowym, w końcu także przy sporze granicznym czy przy wytyczeniu nowych granic. Źródła z reguły o tym tak oczywistym elemencie procedury związanej z przekazaniem posiadania milczą, ograniczając się jedynie do wskazania, że dokonano intromisji. Ale to nie znaczy, że obywno się bez okazania granic. Przypominamy tu sprawy oczywiste, bo zależność, o której mowa, została także przez naszego znakomitego oponenta trafnie dostrzeżona: *Freilich kann man hier auch mit einiger logischen Berechtigung von einer Grenzregelung sprechen, die nun mal mit jeder Veränderung einer Besitzfläche verbunden ist* (s. 169) i ponownie *Das Besitztümer immer mit Grenzen behaftet sind, die bei jedem Besitzwechsel oder aus anderen Gründen übernommen oder erneuert werden müssen, ist unstrittig* (s. 171). Jednak obserwacja, iż przeprowadzenie postępowania granicznego przy każdej zmianie posiadacza jest bezsporne, nie została należycie doceniona, skoro w swych wypowiedziach prof. Kossmann ogranicza się do apodyktycznego stwierdzenia: *Hier gab es laut Wortlaut der Urkunde überhaupt keinen Grenzstreit im engeren Sinne* (s. 169); *Von einer Grenzziehung ist überhaupt nicht die Rede. Gewiß reichte die vorhandene aus* (s. 171). Skoro w dokumencie *expressis verbis* nie napisano (*ausdrücklich vermerkt*), że miała miejsce jakaś forma postępowania granicznego, to – wnioskuje prof. Kossmann – takiego postępowania nie było. Czy takie stanowisko jest uzasadnione? Jeśli zgadza się nasz oponent, że przy każdej zmianie posiadacza, której musiało towarzyszyć wwiązanie, miało miejsce okazywanie granic, to w konsekwencji tego stwierdzenia źródłowo potwierdzony udział opola w czynności prawnej wyjaśnia najpierw i najlepiej właśnie pełnienie przezeń poświadczeniowej funkcji granicznej. Wymaga natomiast dopiero dowodu hipoteza, że w takiej sytuacji opole zwołano w innym celu, po to, by np. złożyło zeznanie dotyczące prawa

własności. Czy tego rodzaju przekonujący wywód znajduje się w rozprawie prof. Kossmanna? Spróbujmy rozpatrzyć sprawę raz jeszcze i przyjrzyjmy się przykładom wskazanym w polemice.

3.3.1. Dokonana przez Siemowita III w 1377 r. na rzecz plebana mszczonowskiego restytucja Gzdowa <s. 93–97> tylko przy pobieżnej lekturze wydanego przy tej okazji dokumentu potwierdza stanowisko przyznające *vicinii* prawo do rozstrzygnięcia w sporach o własność. O. Kossmann powtarza tu ewidentny błąd, popełniony już przez jego poprzedników. Pisze on: *Die „Sache“ dieses Prozesses um Gzdow war aber keine Grenzfrage, sondern der „rechte“ Besitzer. Wäre es eine Grenzfrage gewesen, so hätte die Urkunde das ausdrücklich vermerkt, wie in zahllosen Urkunden geschehen* (s. 171). Posługiwanie się argumentem *e silentio* bywa – wiadomo – ryzykowne. Tak jest i w tym przypadku. Opole, czy raczej starcy opolni (*plenarie de rei veritate a senioribus vicinie informati et instructi* czytamy w książęcym akcie¹¹), zostało niewątpliwie przez władcę przy podejmowaniu decyzji restytucyjnej wykorzystane. To nie budzi wątpliwości. Ale w jakim celu? Czy do rozstrzygnięcia sporu o tym, komu przysługuje prawo własności do spornej nieruchomości? Dokument w tej sprawie milczy! Gdyby w grę wchodziło rozstrzygnięcie przez opole o prawie własności, to czy unikano by – podejmijmy sposób wnioskowania, którym posługuje się O. Kossmann – wyraźnego na to wskazania? To oczywiście nie jest argument ostateczny. Milczenie źródła to właściwie żaden argument. Istotniejsze – co należy mocno podkreślić – iż przyjmowana przez prof. Kossmanna (i jego poprzedników) hipoteza o rzekomo udzielonym przez starców opolnych pouczeniu na temat prawa własności Gzdowa zakłada, że książę ubiegał się u opolników o informację, która **nie była mu do niczego potrzebna!** Kwestia prawa własności nie budziła bowiem najmniejszych wątpliwości. Panujący doskonale wiedział – o czym zresztą *expressis verbis* mówi w wystawianym akcie – że Gzdów był uprzednio własnością mszczonowskiego kościoła. Wiedział również, że mocą dokonanej przez jego stryja (w 1324 r.) zamiany wsi Gzdów za mszczonowskie łany weszła ona w skład domeny książęcej. I teraz Siemowit tę zamianę anuluje *commutationem per nostrum patrum divine recordacionis dominum Semovithum olim ducem Ravensem et Sochaczewiensem factam inter ipsum et Guntherum condam plebanum Mszczonoviensem, irritam et innanem decernentes et habentes*. Do tego nie było potrzebne zeznanie opolne na temat prawa własności w żadnym razie. O czym więc mieli książęcia poinformować opolni starcy? Bez zadowalającej odpowiedzi na to pytanie nie da się zaakceptować przypuszczenia o tym, że panujący w 1377 r. rozstrzygał spór o własność na podstawie opolnego zeznania. Takiego sporu – powtórzmy wyraźnie – po prostu nie było!

¹¹ KDW 3, 1735.

Rola starców opolnych była tu – jak już wskazywaliśmy uprzednio <s. 95–97>, a czego nasz oponent nie dostrzega – całkowicie odmienna. Gzdów leżał między innymi wsiami książęcymi. W czasie, gdy wchodził w skład domeny panującego (a więc przez okres blisko 50 lat), jego granice ze zrozumiałych powodów nie miały istotnego znaczenia¹². Gdy wieś wracała w ręce proboszcza z Mszczonowa, należało jej granice po wielu latach nieużywania odtworzyć. Bez udziału sędziwych mieszkańców z okolicy – młodszy o przebiegu tych dawnych granic mogli nie mieć pojęcia – było to niemożliwe. Dysponujemy zatem prostym wyjaśnieniem udziału *senioribus vicinie* w całym postępowaniu. Wyjaśnieniem odpowiadającym potwierdzonej w licznych innych źródłach granicznej funkcji opola. Przyjęcie interpretacji proponowanej przez O. Kossmanna prowadziłoby do absurda wniosku, że książę wykorzystywał zeznania starców opolnych do potwierdzenia nie budzących niczyich wątpliwości faktów. W jakim celu zawracałby sobie starymi wieśniakami głowę?

3.3.2. Podobnie wygląda sprawa ze sprzedażą w 1228 r. części (!) wsi Dzierzkówek. Sprzedaż ta dotycząca części dziedzictwa musiała pociągnąć za sobą przeprowadzenie działu (*vendidit [...] dimidam partem de sua hereditatae*); wskazanie granic stanowiło bezwzględny i życiową konieczność. Bez tej czynności transakcji nie dało się po prostu zrealizować: nabywca musiał wiedzieć, co kupuje. I nie przekona tu odwołanie się do ustaleń literatury, że przy źrebiowej strukturze wsi, będącej własnością kilku osób poszczególne jednostki nie zawsze były precyzyjnie rozgraniczone (*Konnte doch ein Dorf gar mehrere Besitzer haben, ohne daß Grenzen überhaupt gezogen wurden* (s. 170)). Zwyczaj kształtuje dostatecznie silne (choć nie wykluczające możliwości konfliktów) reguły sąsiedzkiego współzycia, by na co dzień obywać się bez formalnych procedur. Gdy jednak dochodzi do jednorazowego aktu alienacji, zdecydowanie naruszającego dotychczasowe stosunki, bez rozgraniczenia (dodatkowo wskazuje nań udział książęcego komornika) obyć się nie może. I taki wniosek jest chyba równie bliski znakomitemu znawcy źródeł O. Kossmannowi, który przecież w sprawie Dzierzkówka pisze wyraźnie: *Deren Beteiligung kann mann natürlich wiederum mit einer eventuell dabei zu ziehenden Grenze erkalären* (s. 170). Ale równocześnie postępuje bardzo niekonsekwentnie i sygnalizuje, iż w dokumencie *expressis verbis* nie wskazano, że opole uczestniczyło w przeprowadzeniu rozgraniczenia. Dlatego chce szukać innej interpretacji.

Ale w dokumencie *expressis verbis* nie mówi się w ogóle o tym, w jakim celu zwołane zostało sąsiedztwo. W tej sytuacji albo więc systematycznie

¹² Zwraca uwagę fakt, że przywrócenie starych granic tak dotkliwie naruszyło zwartość książęcego kompleksu dóbr, że panujący musiał już po 4 latach ponownie wrócić do sprawy Gzdowa (KDW 3, 1797).

odrzucaamy każde wyjaśnienie, na które źródło bezpośrednio nie wskazuje, albo dopuszczamy każdą racjonalną interpretację. A w pierwszej kolejności tę najbardziej prawdopodobną! Inne postępowanie grozi uzyskaniem nieprawidłowych wniosków i zasadnym zarzutem tendencyjności.

3.3.3. O udziale opola jedynie we wskazywaniu granic mówi – tak uważamy nadal – także kolejny tekst, choć powoływany jest na dowód, że opole wypowiadało się w kwestii prawa. Z pochodzącego z 1295 r. dokumentu dowiadujemy się, że po przegraniu sporu o własność wsi Przybysław, niejaki komes Tomisław wystąpił przeciwko biskupowi lubuskiemu z kolejnym roszczeniem, tym razem o dwa przysiółki: Postkowo i Ruskowo. W tym postępowaniu występuje opole. Na czym polegała jego rola? Czy na stwierdzeniu, komu przysługuje prawo własności do spornej nieruchomości? Wydaje się, że dokument wyraźnie wskazuje na co innego. Mamy tu do czynienia z ewidentnym pieniactwem strony przegrywającej. Przypomnijmy – dla uniknięcia nieporozumień – dotychczasowy przebieg sporu między komesem Tomisławem a biskupem lubuskim. Wystawiający dokument książę Przemysław II stwierdził, że sędzia kaliski *in nostra nostrorumque baronum presencia* przysądził wieś Przybysław biskupowi lubuskiemu, *Thomislawo suisque successoribus super eo perpetuum silencium imponendo*. Wówczas *comes Thomislaus asseruit Postkowo videlicet et Ruscowo sortes non esse de Pribislave, sed suas*. Biskup lubuski przeciwstawił się takiemu żądaniu twierdząc *ipsas esse unum cum villa Pribislave*¹³. Pozwany sięgnął więc po bardzo skuteczne narzędzie procesowe – powołując się na *ekscypcję rei iudicatae*. Jego zdaniem, przynależność spornych żrebiów została już raz prawomocnym wyrokiem rozstrzygnięta – wówczas, gdy zapadał korzystny dla niego wyrok w sprawie wsi Przybysław. Sukces w procesie zależy teraz tylko od tego, czy Postkowo i Ruskowo są częścią wsi już przysądzonej biskupowi, czy też nie. Innymi słowy mówiąc – należało po prostu ustalić, czy żrebia te leżą w granicach wsi Przybysław, czy też poza nimi. Mielibyśmy tu więc znowu wyłącznie postępowanie związane ze wskazaniem przez opole granic. Zgodzić się trzeba, że w konsekwencji okolica *hatte auch zu bezeugen, wer der rechte Eigentümer sei* (s. 169). Czy jednak w tej sytuacji wolno uznać, że opole wypowiadało się na temat prawa (własności)? Zdecydowanie podtrzymujemy tu zajęte wcześniej stanowisko: opole swymi zeznaniami opisywało jedynie stan faktyczny przez wskazanie na przebieg granic (!) Dopiero tego konsekwencją było rozstrzygnięcie przez sąd o prawie własności spornych przysiółków.

3.3.4. Podobnie jak powyższa, także wypowiedź opola na temat dawności ma charakter opisu nie prawa, lecz stanu faktycznego. Potwierdza to

¹³ KDW 6, 49.

jednoznacznie dokument Kazimierza Wielkiego, w którym stwierdzono, że opole *secundum consuetudinem terrae affirmavit, quod eosdem agros haereditari praedictae adiacentes dominus Stephanus, episcopus supradictus, et sui praedecessores tenuerunt, habuerunt pacifice a 100 annis retroactis usque in diem hodiernum et quiete possiderunt*¹⁴. Mowa więc o wieloletnim i spokojnym posiadaniu. Ani słowa o tym, czy posiadanie to oparte było na prawie i na jakim. Odmiennie O. Kossmann, który na tej podstawie zdecydowanie i to wbrew temu co znajduje się w źródle stwierdza: *Nach dem Wortlaut standen aber auch hier nur „das Recht und die Aussage der vicinia“ auf der Tagesordnung* (s. 170). Wskazuje przy tym znowu: *Von einer Grenzziehung ist überhaupt nicht die Rede. Gewiß reichte die vorhandene aus* (s. 171), gdy nasz wniosek brzmiał następująco: opolne zeznania odnosiły się wyłącznie do ustalenia stanu faktycznego, a nie do graniczenia. Skonstatowaliśmy: *od stulecia biskupi lubuscy traktują przedmiot sporu jako grunty leżące w granicach ich posiadłości, jako przynależność Przebieczan* <s. 105>. I tylko z tą tezą winien prof. Kossmann podjąć polemikę, jeśli chce kwestionować ustalenia z naszej opolnej monografii.

3.3.5. W literaturze wskazywano 13 źródeł, które miały dowodzić tezy o niegranicznych funkcjach poświadczeniowych opola. Zakwestionowaliśmy je – sądzymy, że z powodzeniem – wszystkie <s. 70–105>. O. Kossmann próbował wykazać, że jednak 4 z nich (dotyczące Gzdowa, Dzierzkówka, dwóch źrebiów pod wsią Przybysław i łąnów przebieczańskich (s. 169–171)) pozwalają wykazać niezasadność naszych zastrzeżeń. Nie znaleźliśmy jednak w jego wywodach żadnego nowego argumentu, niczego, co skłaniałoby do rewizji naszego stanowiska. Dostrzegamy w nich wyraźny brak konsekwencji. Niemiecki historyk bowiem raz wyraźnie stwierdza powszechność funkcji granicznej opola, by za chwilę ją zakwestionować powołując się na argument negatywny – brak wyraźnego na nią wskazania w źródle. Jednocześnie pomija niewygodne dlań argumenty merytoryczne, których wiele przedstawiliśmy w 1991 r. Czekamy zatem dopiero na rzeczową dyskusję.

3.3.6. Podobnie nie rozstrzygają wysuwanych w polemice wątpliwości wywody dotyczące *Gegenote* – opola z Najstarszego Zwođu Prawa Polskiego. Stwierdza to wyraźnie zresztą sam prof. Kossmann pisząc, że termin ten może określać *ein begrenztes Territorium* lub wskazywać *eine „Gegend“ im Sinne eines unbegrenzten Gebiet, polnisch „okolica“* (s. 173). A skoro tak, to argumentem terminologii posługiwać się nie można i nie należy. Czy zaś treść przepisów znajdujących się w NZPP zawiera jakieś postanowienia wykluczające – jak to sądzi prof. Kossmann – naszą alternatywną koncepcję?

¹⁴ ZDM 924.

3.3.7. Teza, iż z zestawienia postanowień zawartych w NZPP i w dokumentach śląskich wynika tożsamość *vicinii* i *gegenote* (s. 178) nie była jak dotąd kwestionowana. Dlatego jej eksponowanie to argumentacja pozorna, która w najmniejszym stopniu nie pomaga wyjaśnić, czym było, a czym nie było staropolskie opole: związkiem kilku czy kilkunastu wsi, o ustalonym terytorium czy też nieformalnym sąsiedztwem, o zmiennych w zależności od okoliczności granicach.

3.3.8. Inaczej wygląda sprawa *odpowiedzialności za głowę*. W rozprawie *Vom altpolnischen Opole...* zakwestionowany został nasz wywód, prowadzący do wniosku, że nie istniała, bo nie mogła – sądzimy – istnieć zbiorowa odpowiedzialność opola, jako organizacji skupiającej wiele wsi (s. 177–179). Autor jakby nie dostrzegał problemu, skupiając się na niepotrzebnym dowodzeniu, nie wywołującego wątpliwości faktu, iż źródła łączą z opolem odpowiedzialność zbiorową za zabójstwo: *Will Matuszewski diese eindeutigen Quellaussagen wirklich in Frage stellen?* (s. 178). Oczywiście nie! Prof. Kossmann zresztą przyznaje przy tym otwarcie: *Unverständlich ist in diesem Zusammenhange auch, daß laut Matuszewski „die kollektive Verantwortung eines Dorfes die kollektive Verantwortung einer Dorfer-Gruppe, wie des angeblichen opole, ausschließt“* (s. 179). Po cóż więc było wszczynać spór?

Podkreśliśmy tu raz jeszcze, że w inkryminowanym fragmencie naszej rozprawy zajęliśmy się dwoma kwestiami:

A. Wskazaniem na niepoprawność wypowiedzi historyków łączących *caput* wyłącznie z odpowiedzialnością wspólnoty terytorialnej za zabójstwo, gdy morderca nie został wykryty – *pod nazwą głowa krył się zwyczaj nakładania na związek sąsiedzki kary za zabójstwo popełnione przez nieznanego sprawcę*¹⁵. Podkreślaliśmy to – wydawało się, że dostatecznie – silnie: *W rozważaniach nad opolem posłużyć się można tylko tymi tekstami, w których wyraźnie mowa o odpowiedzialności zbiorowej za zabójstwo* <s. 172>;

B. Wykazaniem, że odpowiedzialność zbiorowa wsi nie może funkcjonować równoległe z taką odpowiedzialnością opola, rozumianego jako zbiorowość skupiająca przynajmniej kilka wsi. Uwagi w tym zakresie rozpoczęliśmy <pkt 4.4> od przypomnienia, że – jak pisał S. Kutrzeba – *z natury rzeczy wynika powiązanie powinności śladu wyłącznie ze wsią, a nie z rzekomym wielowioskowym opolem*.

Jednak o ściganiu śladem od opola do opola wyraźnie mówi NZPP: *...von gegenote zcu gegenote, von dorfe zcu dorfe*¹⁶. Ściganie śladem od opola do opola, jeśli równocześnie powinność ta ciąży na poszczególnych wsiach, nie da się wyjaśnić racjonalnie inaczej, jak tylko wówczas, gdy pod terminem

¹⁵ K. Modzelewski, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Ossolineum 1987, s. 177.

¹⁶ NZPP, art. 9.

tym rozumieć będziemy zwyczajną okolicę¹⁷, a nie jakąś wielką składającą się z wielu wsi strukturę.

3.4. Po tych ustaleniach przeszliśmy dopiero do odpowiedzialności za głowę <pkt 4.5>, wykazując odpowiedni związek między wsią a karą za zabójstwo dokonane przez nieznanego sprawcę. Wyklucziliśmy równocześnie możliwość, by odpowiedzialnością taką obciążano opole rozumiane jako zbiorowość wielu wsi. Ale nie wyłączyliśmy odpowiedzialności opola w ogóle! Trudno powstrzymać się w tym miejscu od kolejnego cytatu z polemicznej rozprawy. Kwestionując naszą wypowiedź, prof. Kossmann ocenia ją równocześnie następująco *Das trifft natürlich in der Praxis im Einzelfall zu: Wenn man den Kreis der Schuldigen bereits auf ein Dorf eingeeengt hat, braucht man darüber hinaus nicht mehr zu suchen. Gesetze aber und herzogliche Verfügungen müssen verschiedene Möglichkeiten theoretisch nebeneinander voraussehen und regeln, z. B. neben der opole-Verantwortung die des einzelnen dorfes* (s. 180). Sądzymy, że przypisywanie skłonności do wprowadzania teoretycznych rozstrzygnięć średniowiecznym, grzeszącym raczej kazuistyką, aktom prawnym nie jest tak oczywiste i wymagałoby dopiero udowodnienia.

Podobnie wahamy się przed akceptacją proponowanej przez Autora jako zrozumiałej samej przez się interpretacji źródła „*In predictis autem villis caput non solvent eo more, quo Poloni solvere consueverunt*” [d. h. doch: nur diese zahlten Kopfgeld mit der vicinia] (s. 178)! Prowadzona w ten sposób analiza źródła zawsze przyniesie pożądaną przez interpretatora wynik. Źródło mówi wyraźnie i jedynie o płaceniu głowy we wsiach, zwyczajem Polaków. To historyk winien zwrot *quo Poloni* wypełnić treścią. Niewłaściwe jest wykorzystanie takiego ogólnika jako argumentu przesądzającego o znaczeniu całego zwrotu!

4. Jak wiemy, nie budzi niczyjej wątpliwości opodatkowanie przez panującego wypasu nierogaczyny (właśnie narzaz). Dlaczego wolnym od takiego ciężaru miałoby pozostawać bydło? Tę lukę mogłaby doskonale wypełniać danina opolna. Daninę tę pobierano od każdego wypasanego stada, a wspólnota wypasu była ówczesnie powszechna <s. 163>. Nie przekonuje nas przy tym trafna skądinąd obserwacja: *Auch wäre die erwähnte Konzentrierung dieser Abgabe auf Großpolen, falls es sich um eine einfache Hütungsabgabe wie beim narzaz handeln soll, unverständlich, da solche Hütung überall in Polen möglich war* (s. 182). Ale skoro samo opole jest instytucją znaną przede wszystkim ze źródeł wielkopolskich, a z pozostałych ziem polskich przetrwały w ogóle bardzo nieliczne informacje... Znamienne jednak, że interesującej nas daniny nie zna Śląsk, na którym funkcjonuje *weichblid*,

¹⁷ Por. J. S. Matuszewski, *Organizacja opolna w Najstarszym zwodzie prawa polskiego*, PH 1989, t. 80/1 (1989), s. 13-14.

natomiast z całą pewnością zna Pomorze Gdańskie. Dziwi w tej sytuacji fakt, iż O. Kossmann stara się wykazać, że daninę opolną ściągano w ramach struktur zwanych przezeń *weichbild-ähnlichen opole* (s. 182). Pomija przy tym dalszą nieuchronną konsekwencję takiego wniosku. Skoro obciążone daniną opolną *opole-weichbild* jest opolem nowego typu [?], wówczas i sama danina (obca nie znającym *weichbildu* terytoriom Małopolski, Mazowska itd.) winna być obciążeniem nowym. Nie jesteśmy przekonani, by taką powinność wprowadzono wraz z nowymi strukturami administracyjnymi¹⁸, zwłaszcza że zwolnienia od niej wyprzedzałyby (!) bądź miałyby towarzyszyć jej wprowadzeniu.

5. Prof. Kossmann nie jest usatysfakcjonowany naszym stanowiskiem w odniesieniu do **laski opolnej**. I nie on jeden. Trudno się temu dziwić, gdy sprowadziliśmy je do krótkiego, lakonicznego i tak nie lubianego przez historyków: *Ignoramus* <s. 169>. Przypomnijmy jednak, że w źródłach „laska opolna” występuje zaledwie dwukrotnie w zwięzłej formułce klauzul immunitetowych: uwalniamy – m. in. stwierdza panujący – *a lasca opolna* <s. 169>. Co na tej podstawie można powiedzieć? Mnożyć przypuszczenia? Sugerować (*wie ich es noch in Polen* – wspomina – *mit dem Schulzenstab erlebt habe*), że praktyka z pierwszej połowy XX (!) stulecia uzasadnia jakiegokolwiek przypuszczenie odnoszące się do średniowiecza? Nie wiemy też np., jaki wniosek ma wynikać ze wskazania (s. 168), że laska jako znak sędziego występuje w NZPP, skoro w tymże źródle mowa jeszcze o innej lasce, tej której przed sądem nie wolno obwinionemu trzymać w ręku, ale którą może tylko przed swoim panem dzierżyć najznamienitszy we wsi, czyli starosta albo wódz, czyli szafarz¹⁹.

Cel powołania przez prof. Kossmanna laski sędziowskiej z NZPP staje się zrozumiały dopiero w chwili, gdy stwierdza on, iż laska opolna dowodzi pozywania w imieniu opola – *auch im Namen des opole zietiert werden konte* (s. 168). Czy jednak przekonujący jest taki wniosek, skoro wynika on z nie budzącego – co prawda – wątpliwości faktu, iż laska sędziego służyła woźnemu jako znak do pozywania, ale równocześnie wymaga wątpliwego założenia, że każda średniowieczna laska wykorzystywana była w takim właśnie celu! Autor jest bowiem przekonany, że przedstawił dostatecznie wiele argumentów za istnieniem sądowych funkcji opola *was freilich der strengen Grundthese von Matuszewski widerspricht* (s. 168).

¹⁸ Zauważmy, że – jak stwierdza A. Gąsiorowski (A. Gąsiorowski, „*Districtus*” w *Wielkopolsce początków XIV wieku*, RH 1966, t. 33, s. 186–187) – wielkopolska reforma, zainicjowana w czasie krótkiego panowania książąt śląskich, pozostała raczej planem niż zrealizowaną koncepcją.

¹⁹ NZPP, art. 4.10 i art. 4.13.

W rzeczywistości powtórzone zostały poglądy funkcjonujące od lat w literaturze. Gdy analizujemy źródła mające dowodzić jakowychś rzekomych funkcji sądowych opola, stajemy przed alternatywą: albo uznamy, że teksty te wskazują na istnienie (nieznanego skądinąd) opolnego sądownictwa – jak to czyni się najczęściej²⁰, albo postaramy się owe teksty zinterpretować tak, by odpowiadały naszej wiedzy o trzynastowiecznym sądownictwie w Polsce. Intensywnie prowadzona w tym czasie akcja immunizacji polega na uwolnieniu mieszkańców uprzywilejowanych wsi spod sądownictwa powszechnego. Nie zaś na zniesieniu odpowiedzialności poddanych w ogóle. Zatem zapis *coloni sepedicte ville B. nec a iudicio castri, nec ab opole, si citati fuerint, debeant comparere coram nullo nisi coram abbate*²¹ winien być interpretowany nie jako przywilej dla mieszkańców wsi, których uwolniono od odpowiedzialności przed sądownictwem opolnym, lecz jako przywilej dla pana wsi, który uzyskał prawo rozpatrywania spraw należących dotąd do właściwości sądu grodowego (*a iudicio castri*), w tym także spraw wynikających z odpowiedzialności zbiorowej sąsiedztwa <s. 182–183>.

W konsekwencji powyższego pozwalamy sobie na następującą deklarację: Chętnie zgodzimy się z proponowanymi przez O. Kosmanna wyjaśnieniami dotyczącymi opolnej laski, ale stawić musimy zasadniczy warunek. Skoro hipoteza, iż laska opolna wykorzystywana była m. in. do pozywania, jest hipotezą pozaźródłową, należy wykazać, że jest to jedyna możliwa do przyjęcia interpretacja lakonicznego źródłowego zapisu o libertacji od laski opolnej. Należy rozważyć i wykluczyć inne możliwości. Jeśli takowych nie ma (a w literaturze wskazano już ich sporo), lub okażą niewiarygodne, to wówczas dopiero zaakceptujemy sądową rolę laski opolnej. Wcześniej twierdzenie tego rodzaju traktować należy jako interpretacyjne *pium desiderium*.

6.

6.1. Zdaniem O. Kosmanna, proces podobny przekształceniom kasztelanii w terytorium miejskie na Śląsku (weichbild) zachodził także na sąsiadujących z tą dzielnicą terytoriach Wielkopolski: *...dörfliches Territorium in den letzten Jahrzehnten des 13. Jahrhunderts unter der Bezeichnung vicinia oder opole auftacht* (s. 186). Zwracaliśmy już uwagę na niepokojącą skłonność historyków do wyjaśniania wszelkich źródłowych wątpliwości przez powołanie do życia nowego rodzaju opola²². Czy nie z tego rodzaju postępowaniem mamy do czynienia w przypadku kreowania nowego, opartego na niemieckim prawie opola [*die neue deutschrechtliche vicinia*] (s. 193), opola nowego

²⁰ Por. J. S. Matuszewski, *Vicinia id est...*, s. 177 i n.

²¹ CDP 2/1, 184 z 1304 r.

²² Por. J. S. Matuszewski, *Rola polskich mediewistów w powstaniu opola nowego typu, czyli o opolu nieterytorialnym, prawnym czy majątkowym*, KH 1989, t. 97/1, s. 233–252.

typu? Podstawą do tego wniosku ma być porównanie dwóch dokumentów. Pierwszy z nich (z 1312 r.) mówi o nowo wprowadzonych w Wielkopolsce jednostkach podziału terytorialnego²³, drugi zaś (będący lubińskim falsyfikatem z 14. w.) wymienia opola, których miała dotyczyć rzekoma książęca libertacja. Już A. Gąsiorowski wskazał, że *obszarów poszczególnych dystryktów żadne przekazy źródłowe nie pozwalają nam utożsamiać generalnie z terytoriami opolnymi*²⁴. Stanowisko to akceptuje O. Kossmann uznając, że [Gąsiorowski] *trifft das generell sicher zu* (s. 187). Jednak w następnym zdaniu zmienia swoje przekonanie: *Hier aber wäre Zweifel daran unangebracht*.

Czym uzasadniana ma być taka zmienność? *Was im Lubiner Falsifiakt als vicinia erscheint, wird also 1312 als districtus bezeichnet*. Czy rzeczywiście? Przyjrzyjmy się obu aktom.

Dokument z 1312 r.

*Stinavia cum suo districtu,
Lubin cum suo districtu,
Sprotavia cum suo districtu,
Saganum cum suo districtu,
Nuwinburg cum suo districtu,
Gruninberg cum suo districtu,
Crozna cum suo districtu,
Ponecz cum suo districtu,
Gora cum suo districtu,
Costan cum suo districtu,
Szczem cum suo districtu,
Poznania cum suo districtu,
Rogozno cum suo districtu,
Uzek cum suo districtu,
Obornik cum suo districtu,
Wronit cum suo districtu,
Grodis cum suo districtu,
Cziwin cum suo districtu,
Goztyn cum suo districtu,
Praemitat cum suo districtu*

Dokument rzekomo z 1252 r.

(falsyfiat z 14. wieku)

si eis aliquae ad aliquas vicinias pertinebant, videlicet

Costan (2)

Serem (3)

Nedesim (4)

Crivin (5)

Premut (1)

Starigrod (6)

Zauważmy, że nie ma żadnej pewności, że akt rzekomo z 1252 r. poprzedza ten, który wprowadza w Wielkopolsce dystrykty. Poza tym w 1312 r. wymieniono 20 dystryktów – z tego zaledwie 4 tożsame z występującymi w pochodzącym z 14. w. falsyfikacie (w nawiasach wskazujemy kolejność w dyplomie). W tym akcie jednak odnotowano nazwy 2 dalszych

²³ Por. A. Gąsiorowski, „Districtus” w Wielkopolsce początków XIV wieku (Z zagadnień zarządu terytorialnego Polski średniowiecznej), RH 1966, t. 32, s. 173 i n.

²⁴ *Ibidem*, s. 185–186.

opoli, nie mających odpowiedników wśród dystryktów: *Nedesim* i *Starigrad*, co stanowi ponad 30% wymienionych w falsyfikacie opoli.

Jak widać zbieżność nie jest całkowita. Czy uzasadniona jest próba przekonania czytelnika o stanie rzeczy przez Autora pożądanym, ale niezgodnym ze źródłami?

O. Kossmann nie dostrzega poza tym, że swym rozumowaniem prowadzi do absurdalnych wniosków. Oto bowiem wykorzystywany przez niego dla dowodzenia równoznaczności terminu *vicinia* i *districtus* dokument zawiera jeszcze następujące postanowienie *omnes villas eiusdem monasterii sub nostro ducatu constitutas, pro una vicinia et solutione, si que evenerit, admisimus permanere*²⁵. Oczekiwaliśmy tu od twórcy omawianej koncepcji wyjaśnienia, jak miałyby funkcjonować ów lubiński dystrykt–weichbild–opole, składający się z porozrzucanych po całym księstwie terytoriów²⁶. Jeśli zaś to opole akurat nie miałyby być dystryktem, to wydaje się, iż proponowana interpretacja źródła ma nieco tendencyjny charakter.

Innym argumentem jest odwołanie się do naszej wypowiedzi: *Auch Matuszewski spricht von den opole Giecz, Kostrzyn, Kościan, Kreiwen, Przemęt usw., die freilich laut ihm in Wirklichkeit Kastellaneien und keine opole waren* (s. 187). A to znowu nieporozumienie! To w źródłach mowa o takich opolach. My wręcz przeciwnie! Staraliśmy się wykazać, że terminem opole posłużono się tu dla wskazania jednostki administracyjno-sądowej, niewielkiej kasztelanii <s. 214 i n.>. Z całą pewnością zaś nie wspominaliśmy nawet o opolu–weichbildzie.

6.2. Propozycja O. Kossmanna, by wyróżnić opole–weichbild, budzi sprzeciw z przyczyn formalnych. Terminem „opole” określa się powszechnie – niezależnie od wyznawanej koncepcji *vicinii* – związek czy wspólnotę terytorialno-sąsiedzka²⁷. Powołaniem historiografii jest m. in. porządkowanie informacji pochodzących z przeszłości. Historyk prawa nie jest przy tym wiązany brakiem terminologicznej precyzji źródeł. Poszukuje i omawia instytucje, odrębnie traktując kwestie terminologii. Nie może bezkrytycznie z każdym wystąpieniem terminu (jakże często wieloznacznego) wiązać pojawienia się określonej instytucji.

6.3. Termin „opole”, będąc synonimem dzisiejszej okolicy, nadawał się do wskazywania nie tylko związku sąsiedzkiego, ale i innych struktur funkcjonujących na niewielkim terytorium – obejmujących przestrzeń odpowiadającą nieostremu pojęciu okolicy. Wykorzystywany mógł być zwłaszcza wówczas, gdy nowo wprowadzana jednostka pojawiła się pod obcojęzyczną

²⁵ KDW 1, 236.

²⁶ Nie bez znaczenia i inne wystąpienia terminu *vicinia* wyjaśniające, jak autor falsyfikatu pojmował opole.

²⁷ Zdaniem niektórych związek ten mógł pełnić także funkcje administracyjne.

nazwą. Tak właśnie – sądzymy – mogła kształtować się sytuacja, gdy na początku XIV w. w Wielkopolsce podjęta została próba przeprowadzenia reformy administracji terytorialnej, zmierzająca do zastąpienia rozkładanego immunitetem i przez prawo niemieckie systemu kasztelańskiego podziałem na mniejsze jednostki – dystrykty. Konieczność posługiwania się polskim określeniem nie budzi wątpliwości. Zrozumiałe także byłoby sięgnięcie do już funkcjonującego słownictwa.

Prof. O. Kossmann zwraca uwagę, że przy interpretacji wielkopolskich wzmianek o opolu należy uwzględnić *vollziehende Wende in der Verwaltungsstruktur am Rande Großpolens: Die Stadt verdrängt die Kastellanei* (s. 187). W rozprawie o opolu twierdziliśmy, że zarówno funkcje skarbowe, jak i funkcje sądowe na prowincji pełnią wyłącznie kasztelanie <s. 222>. Wyprowadziliśmy z tego wniosek, o posługiwaniu się terminem „opole” dla wskazywania niewielkich kasztelanii <s. 223>. Sądzymy, że wymaga on korekty. Nowo organizowane na wzór śląskich weichbildów wielkopolskie dystrykty (okręgi o wyraźnie sądowych funkcjach) mogły także być opisywane w źródłach za pomocą polskiego terminu „opole”. Hipoteza to niewątpliwie pożądana. Być może przy jej pomocy uda się jednoznacznie interpretować te wszystkie wielkopolskie teksty, w których mowa o związku opola z wymiarem sprawiedliwości. Wówczas też będziemy mogli ponad wszelką wątpliwość uznać, że staropolskie opole, z którym owe dystrykty miały tylko wspólną nazwę, nie było w żaden sposób i kiedykolwiek włączone do struktur sądowych. Czekamy zatem na uzasadnienie arcyciekawej hipotezy²⁸.

7. Powtarzamy zatem raz jeszcze nasze *credo*. Interpretacja ubogich informacji źródłowych na temat staropolskiego opola nie powinna sprowadzać się do powtarzania funkcjonujących od dziesiątków lat w literaturze historycznej poglądów, gdyż nie wpływa to w najmniejszym stopniu ani na ich poprawność, ani nie wyjaśnia istniejących wątpliwości. By te wątpliwości wyjaśnić, należy je najpierw dostrzec. A następnie wyszukać możliwe rozwiązania i uzasadnić wybór jednego z nich. Sądzymy, że przy obecnym stanie źródeł poprawne i definitywne rozstrzygnięcia są poza zasięgiem historiografii. Dlatego nie

²⁸ Wątpliwości jednak nadal nie brakuje. Choćby teksty źródłowe mówiące rzekomo o nietypowych funkcjach opola (np. *strosa duarum provinciarum*) wskazują, że niezgodnie z wysuwaną przez O. Kossmanna tezę owe dystrykty-weichbildy powstawałyby nie tylko na sąsiadujących ze Śląskiem terytoriach południowej Wielkopolski. Warto także zapytać, czy tworzone *mit dem deutschen Geist* (s. 188) opola-weichbildy w centralnej Polsce nie miałyby administracyjnie określonych granic, wytyczanych dopiero przez mieszkańców. Dla O. Kossmanna zdaje się nie budzić wątpliwości rola, jaką w przebudowie wczesnośredniowiecznych struktur społecznych i gospodarczych odegrali Niemcy i prawo niemieckie. To – jego zdaniem – podstawowy, o ile nie jedyny czynnik sprawczy całego postępu. Niestety, traktuje ten pogląd jako aksjomat. Problem pozostawiamy poza naszymi rozważaniami odsyłając do zamieszczonych obok poświęconych *iur theutonicum* uwag Józefa Matuszewskiego.

chcemy się upierać przy proponowanym przez nas rozumieniu opola jako nieformalnej okolicy. Czekamy jednak na argumenty, i to takie, które skierowane będą przeciwko naszym wypowiedziom.

8. O. Kossmann kończy swe studium wnioskiem, iż upadek Rzeczypospolitej w 18. stuleciu źródło swe znajduje w zlikwidowaniu przez szlachtę ponadstanowych struktur opolnych i we wprowadzonych w 14. w. powiatach²⁹: *Der powiat wurde damit zur Anthithese des opole* (s. 193). Jednak wniosek ten zaskakujący, ale przez to i niezmiernie interesujący, zasługuje na bliższe rozważenie dopiero wówczas, gdy leżące u jego podstawy tezy (o ponadstanowym charakterze opola, o opolu-weichbildzie, o jednoznacznie określonych i stałych granicach opolnych, o roli *ius theutonicum*) okażą się zasadne. Bo jeśli którakolwiek z przesłanek jest niezasadna...?

9. Rozważywszy zastrzeżenia prof. Kossmanna musimy stwierdzić, że nie udało mu się ani generalnie skutecznie zakwestionować alternatywnej koncepcji staropolskiego opola, ani też wskazać na istotne w niej usterki. Wynik ten – co oczywiste – nie może stanowić dowodu przemawiającego za słusznością twierdzeń wynikających z zajmowanego przez nas wobec staropolskiego opola stanowiska. Z drugiej jednak strony możemy przypuszczać, że gdyby w naszej rozprawie znalazły się jakieś poważniejsze braki, to tak doświadczony, jak Autor polemiki, badacz natrafiłby na nie i zapewne nie omieszkałby wyciągnąć na światło dzienne. Szkoda zatem, że tyle pracy poszło na marne. Co gorzej, zupełnie bezpodstawnie po raz kolejny polska historiografia została przedstawiona nauce niemieckiej w tak niekorzystnym świetle. Możemy tu jedynie postulować, by znakomity periodyk – jakim niewątpliwie jest „*Zeitschrift für Ostforschung*” – wystrzegął się publikacji niedopracowanych rozpraw.

²⁹ *Die Beteiligung des opole, der räumlichen Gemeinschaft aller Stände...*